

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielnny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsc wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyszeć w świecie?

650-ta rocznica założenia biskupstwa chełmińskiego przypadała w zeszłą sobotę, jako w dzień 29. lipca 1893 r. Dokument erekcyjny legata papieskiego Wilhelma, Biskupa z Modeny, datowany jest z dnia 29. lipca 1243 r., który w oryginale dotąd w archiwum królewieckim się znajduje. Już poprzednio Papież Innocenty III. (1198—1216) ustanowił był za staraniem i w porozumieniu z Polską biskupstwo pruskie i na nie w Rzymie w r. 1215 wyświęcił z zakonu Cystersów ks. Chrystyana, jako pierwszego biskupa pruskiego. Stało się to, jak wykazuje data, przed przybyciem na ziemię chełmińską Krzyżaków. Krzyżacy dokuczali biskupowi Chrystyanowi i doprowadzili do tego, że biskupstwo pruskie zniesiono, a natomiast ustanowiono 4 dyecezye na ziemi chełmińskiej, lubawskiej i pruskiej, co się stało za papieża Innocentego IV. (1243—54) właśnie przez dokument rzeczony z r. 1243. Biskupstwa za wolą i w interesie krzyżaków nowoutworzone zaginęły, razem z upadkiem i odstępstwem krzyżaków od Kościoła, a pozostały z nich tylko dwa — chełmińskie i warmińskie, w których żywił polski wierność wierze i Kościołowi zachował i uratował. Daj tak Boże w jaknajdłuższe lat, daj to przez wszystkie wieki!

Niemcy. Cło większe o 50 procent, jak dotychczas, będzie nałożone na następujące wyroby rosyjskie dowożone do Niemiec: pszenicę, żyto, owies, tatarkę, jęczmień, jarzyny strączkowe, rzepak, kukurydzę, drzewo, wyroby z drzewa, towary kauczukowe, masło, bite mięso, kawior, petroleum, mineralne oleje do maszyn, jaja, ptactwo, konie i świnie. Cło to będzie tak długo takie wysokie, dopóki Rosya nie zmieni maksymalnej swęj taryfy celnej.

— Po rozmaitych berlińskich ga-

zetach piszą, że kamengericht w Berlinie postanowił odtąd nie ustanawiać żydów sędziami. Inne gazety jednak temu zaprzeczają, dla tego niewiedzieć, co w tem prawdy.

— Lantraci otrzymali rozporządzenie, aby natychmiast zwolali sejmiki powiatowe, skoro się gdzie okaże niedostatek paszy i ściółki. W razie gdyby powiaty nie mogły złemu zaradzić, natenczas winni się zgłosić do sejmików powiatowych po pomoc, a gdyby i te nie uchwały, lub nie mogły uchwalić żadnej zapomogi, wtedy ma państwo udzielić pożyczki po 3 ½ procent.

— Rosyjski rząd zaprowadził od 1. sierpnia r. b. u siebie maksymalną taryfę cła na niemieckie wyroby, to znaczy, że będzie pobierał od ich wewozu do kraju najwyższe prawem dozwolone cło. Podwyższenie cła wynosi przeciętnie 20 do 30 procent więcej niż cło dzisiejsze a równa się prawie zakazowi dowozu niemieckich wyrobów. Rząd rosyjski żądał, aby Niemcy cło na rosyjskie wyroby zniżyły o tyle, ile w osobnej ugodzie ustanowiono, rząd niemiecki nie przystał jednakowoż na to, Rosya więc płacąc — jak to mówią — pięknem za nadobne, odplaciła się w ten sposób.

— W prześlicznym kościele św. Apolinarego w Remagen nad Renem, odbył się w przeszłym tygodniu odpust. Wedle zwyczaju, została w wigilię dnia św. Apolinarego głowa tegoż Świętego do uczczenia wystawiona. Ze wszech stron pielgrzymowali mianowicie epileptyczni do tego kościoła, aby patrona wielkiej choroby prosić o przyczynienie się u Boga i uwolnienie od tego cierpienia.

Francya robi ogromne przygotowania go wojny syamskiej. Na wody siamskie wypłynę więcej statków niż zrazu przeznaczono. Przewiezieni też będą żołnierze francuscy w wielkiej liczbie aby wojnę jaknajkrócej ukończyć. Francuzi w kraju są za wojną. Dzienniki francuskie wręcz

piszą, że do sprawy tej nie mają prawa mieszać się inne narody. Gdyby zaś chciało Francji przeszkadzać, to naród francuski gotów na wszystko. Z wielką radością przyjęły dzienniki francuskie wiadomość, że rząd rosyjski zachęca Francuzów do śmiałego występowania przeciw Anglikom. Rosyjskie dzienniki domagają się, aby Francuzi raz do Anglików zabrali się na dobre i z Azji ich wypędzili.

Rzym. Okólnik, nad którym obecnie Ojciec św. pracuje, dotyczy będzie robotników wszystkich krajów. Ojciec św. da wskazówki w okólniku tym dla księży, jakim sposobem pracować powinni i w jakim kierunku działać, aby ulżyć doli robotnika i ochronić go przed wpływem ludzi bezbożnych. Okólnik ten świadczy o troskliwości Ojca św. dla robotników. Oby tylko rządy europejskie chciały sobie wziąć do serca namiętnienia Namiestnik Chrystusowego. W okólniku tym przypomina Ojciec św., aby duchowieństwo stało zawsze po stronie ludu w swych prawach pokrzywdzonego.

— Mimo ciągłych prześladowań, jakich doznaje Ojciec św. i Kościół katolicki we Włoszech, katolicy tamtejsi coraz to śmieiej podnoszą głos w obronie praw zagrożonych Kościoła. Dowodem tego obudzonego wśród katolików ruchu jest zamiar zwołania wkrótce kongresu katolickiego do Neapolu. Na kongresie ma być poruszoną sprawa socyalna.

Syam.

Ze względu na toczący się spór pomiędzy Francją a Syamem, nie będą bez interesu dla czytelników naszych poniższe szczegóły dotyczące Syamu.

Jego królewska mość Chulalongkorn I. liczy obecnie czterdziesty rok życia, urodził się bowiem w r. 1853. Jest starszym synem zmarłego króla

Maha Manghuta i królowej Ramboi Bhomrabbiromaya. Ożenił się w r. 1862 z księżniczką Savangoadano i ma czworo dzieci: parę książąt i parę księżniczek.

Stolica Syamu Bangkok, leży nad rzeką Menam. Okolice miasta są wspaniałe, a sama stolica, obfitująca w bardzo wiele świątyń i pałaców, tonie w przepysznym zieleni ogrodów i drzew podzwrotnikowych. Pływające domy, stanowiące osobliwość Bangkoku, budowane są na tratwach. Wznoszenie domów nad brzegiem rzeki jest przywilejem królewskim, udzielanym nie wielkiej liczbie osób znakomitych. Wiele domów budowanych jest na słupach na sześć stóp nad powierzchnią ziemi. Pływające domy stawiane są z trzciny bambusowej, posiadają werandy i otoczone płamami.

Król rezyduje w pałacu, otoczonym murem, mającym obwód jedną milę angielską. Terytorium to obejmuje świątynie, gmachy publiczne, koszary mieszczące kilka tysięcy żołnierzy, teatr i mieszkania 3000 kobiet, z których 600 jest żonami królewskimi. Wnętrze pałacu ma być urządzone z niezmiernym przepychem. Wszędzie złoto srebro i drogie kamienie.

W ostatnich latach cywilizacja europejska poczyniła znaczne postępy w Syamie. Król posiada oddzielny apartament, urządzonej w stylu europejskim, wprowadził nawet gaz do pałacu, a za jego przykładem poszło wielu mieszkańców stolicy. Pod

miastem są już nawet młyny parowe i kilka fabryk.

Państwo syamskie wymierzone nie jest dobrze, jeografowie przecież podają przestrzeń jego mniej więcej na 495,900 kilometrów kwadr. Na obszarze tym ma mieszkać około 7 milionów mieszkańców. Część środkowa królestwa tworzy ogromną i żyzną dolinę, przeciętą rzeką Menam i licznymi do niej dopływami. Łańcuch gór odziela tę dolinę od prowincji Kambodży.

Klimat w Syamie jest bardzo gorący. W Bangkoku temperatura średnia wynosi 38 stopni Celsjusza po nad zero; powietrze jest zdrowe, z wyjątkiem okolic błotnistych, gdzie cholera i odra nigdy nie ustają. Pora deszczów trwa od maja do grudnia.

Rzeka Menam, jak Nil w Egipcie, wylewa co rok swe wody i przyczynia się do żyzności gruntu. Mieszkańcy uprawiają najwięcej ryż. Kokosy, banany i inne drzewa owocowe rosną w wielkiej obfitości. Nadto uprawiają bawełnę, pieprz, trzcinę wiele i rozmaitych. Znajdują się tam słonie, nosorożce, tygrysy, dziki, małpy najrozmaitszych rodzajów, jaszczurki ogromne, kamelony itd. Koni posiada Syam mało i lichej rasy. W rzekach rozmaitych ryb ogromna ilość.

Kopalne bogactwo Syamu dotychczas nie zbadane dobrze; składa się ze złota, srebra, ołowiu, miedzi i innych kruszców i rud.

Handel w Syamie ześrodkowany jest prawie wyłącznie w rękach Chińczyków, stanowiących niemal

połowę ludności rolniczej kraju. Najwięcej wywożą ryżu i cukru. Zużytkowaniem trzciny cukrowej zajmują się wyłącznie Anpliey. Syam posiadający olbrzymie lasy, prowadzi również wielki handel drzewa, zwłaszcza kosztownym. Ludność miejscowa otrzymuje w zamian jedwabie, sukno, płótno, broń, herbatę itd.

Stolica Syamu Bangkok posiada port, zbierający w sobie cały handel z zagranicą.

Z liczby 7 milionów ludności, właściwi Syamczycy stanowią zaledwie część trzecią; resztę składają Malajczycy i Chinczycy. Siamczycy są wzrostu małego, ale silni, twarz mają szeroką, kości policzkowe, oczy ukośne, usta wielkie, cerę oliwkową. Wielu z nich ma zwyczaj zęby swe czernić lub złocić. Lubią bardzo grać w szachy i przypatrywać się walkom kogutów. Panującą religią jest buddyzm, kapłani żyją bez żon. W świątyniach i pagodach ustawione są olbrzymie i obłożone złotem i kosztownościami posągi. Lud jest niezmiernie zabonny. Dwór posiada urzędowych astrologów a ludność płatnych wróżbitów, przepowiadających przyszłość. W prawodawstwie syamskiem wielką rolę podczas dochodzenia sądowego odgrywa jak w średnich wiekach w Europie, ogień i woda.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

Olsztyn. Tutejszy urząd pro-

BŁOGOSŁAWIENSTWO BOŻE.

(Ciąg dalszy).

Jagna, najstarsza, najpiękniejsza, była dziewczką z całej wioski. Warkocze miała duże, oczy czarne jak węgiel, a usta to już takie mileńskie, że gdy się roześmiała, to jakby promień słońca po izbie się rozszedł.

Już się jęj też i zamaż trafiła za wdowca z drugiej wsi. Rodzice radzi byli temu, mając ośmioro dziatwy na głowie; ale Jagna padła im do nóg wymawiając się, że jęj się nie podobą.

Małos rozgniewał się.

— Przebieraj, przebieraj, jak gołąb w grochu, a nie widzisz, że za tobą Hanka już dorosła? Już ja wiem, kto ci do głowy zajechał! Ale mu się ojciec z tobą żenić nie pozwoli, bo za małe masz wiano, a teraz pieniądz przedewszystkiem. Teraz lada parobek za gruntem patrzy, a co dopiero jednak, syn gospodarza na 30 morgach...

Jagna poczerwieniała od ucha do ucha, ale przemagając w sobie jakby jakiś wstyd, rzekła:

— Tatulu, powiem wam prawdę, żeście zgadli... Ale wiercie Antkowi, on zaklinał mi się na wszystko, że póty ojców będzie prosił, aż mu pozwolą. Pozwólcie poczekać!...

I padła ze łzami ojcu do kolan. Małos mruknął coś niechętnie, ale matka szepnęła:

— Niech ta, to i poczekać trochę.

I dobrze, że poczekali. Na końcu wsi w drugiej chacie podobna rozgrywała się sprawa. Antek zaniepokojony swatami wdowca, o których po całej wsi wieść się rozbiegła, postanowił, bądź co bądź, wolę rodziców skłonić. Upadł im do nóg i jął prosić:

— Pozwólcie mi, ojcowie, wedle serca postąpić, a nie wedle chciwości. Ta Jagna mi się udała nie dlatego, że urodziwa, ale że dobra, pracowita. Prawda, że mi ona majątku dużego nie wniesie, ale za to ład i robotność w chacie to największy majątek... A nie widzieliście chyba, jak ona cienko prząść umie, jakie śliczne kwiatki w ogrodzie ma, jakie warzywo i ogórki ogromne, cebulę jak pięść wielką, a len taki wypielony, że chwaścika na nim nie uświadczy. Okrutnie mi się

ta dziewczka nadała, pozwólcież ojcowie!

A ojciec na to:

Sto innych znajdziesz, a do tego trzos pełny, 300 albo może i 600 talarów, albo grunt.

— Bogu dziękować, tatulu, nam do śmierci chleba nie zabraknie, a mnie życie bez tej dziewczki będzie niemiłe. Szczęście mi zawiążecie, jak mi jęj bronić będziecie.

Matce miękło serce na te słowa. Więc wyszła na dwór i po chwili wywołała tam męża.

— Walenty, słuchaj jeno, — rzekła półgłosem, — jeśli to porządna dziewczyna, niech się żeni, kiedy się w niej tak rozmiłował.

I długo coś rozprawiali z sobą oboje, a Antek domyślając się, że chyba o nim radzą, cierpliwie, choć z niepokojem w izbie siedział.

Nareszcie wrócili rodzice i ojciec powiada:

— Hano, Antek, masz lata, to się swoim rozumem rządź. Żebyś jeno nie narzekał, żeśmy ci nie zganili.

— Bóg wam zapłać, ojczyste, za pozwolenie. Polecę co temu przewidzieć się, czy jęj temu wdowcowi już nie przyrzekli.

wiantowy (Proviantamt) zakupuje teraz dobre siano i koniecznie i podług dobroci płaci za takowe wysokie ceny.

— Klerycy: Andrzej Bajęński, Alojzy Borchert, Jan Fiszer, Ernest Kunigk, Hugon Skowroński, Karol Skowroński, Józef Wólk i Jan Zint otrzymali w zeszłą niedzielę w kaplicy Szembeków w katedrze fromborskiej z rak Najprzew. ks. Biskupa warmińskiego święcenia na subdyakonów. Kandydaci teologii Józef Buchholz i Alojzy Majewski otrzymali tonzurę i niższe święcenia.

— Dawno nie było w naszej prowincji tyle burz, co tego roku w drugiej połowie lipca. W Welawie pastor K. zabił piorun. W Agila uderzył piorun w chałupę ogrodniczą i zabił dziecko. W kąpielach Kahlberg ranił piorun pewną kobietę i dziecko. W powiecie goldapskim, na Litwie, także wiele szkody piorun wyrządził. W Schlangen zabił piorun młodą dziewczynę, a w Laukiszkach poraził pewną kobietę tak, że ta zmarła wskutek ran odniesionych. W innej miejscowości poraził piorun pewnego człowieka w obie nogi.

— W zeszłą niedzielę odbył się tutaj odpust św. Jakóba, patrona kościoła. O wpół do 10-tęj rano wprowadzono ofiarę miejską z muzyką do kościoła, poczem nastąpiło kazanie nie mieckie, które wygłosił ks. kapelan dr. Gigalski. Kazanie polskie w czasie sumy powiedział ks. wikary Weichsel. Na chórze wykonało Towarzystwo św. Cecylii w czasie mszy św. piękne śpiewy z muzyką. Kościół od samego rana był nabit wernymi.

Antek przyszedł w samą porę, właśnie niedługo po tem, jak ojciec wymawiał Jagnie, że przebiera i grymasi.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków, amen — odpowiedziano. — A! to Antek!

— Przyszedłem do was od ojca, czybyście mu kilkunastu kłociaków nie sprzedali?

— Kłociaków z chęcią ustąpimy, ile będzie trzeba.

— A co tu u was słyhać? — zapytał Antek.

I spojrzął z ukosa na Jagnę, która przedła coraz prędzej, tylko zarumieniała się jak malina.

— Spocznijże se, Antku, trochę — rzekł Małosowa.

Niedaleka droga. — odpowiedział, — jeno mróz tęgi. Ręce sobie przy ogniu pogrzeję.

To mówiąc zbliżył się Antek do komina przy którym siedziała Jagna.

— Oj prędko też przedzies, prędko!

— Nie ma czasu do tracenia — odpowiedziała Jagna.

— Jeno jakoś markotna mi się

— Przypominamy, mianowicie mieszkańcom na wsi, żeby jak najszybciej w obecnych upałach podawali psom podwórzowym świeżą wodę do picia; uwiązane na łańcuchu zwierzęta omdlewając pod żarem promieni słonecznych często podpadają wściekłości.

* W Nikielkowie uderzył piorun w zeszłą sobotę rano w kupę zboża i spalił ją.

* Geszel. W lesie pod Świętąlipką znaleziono w tych dniach aż 10 grobów z pogańskich czasów. Urny nie mają kształtu dzbana lecz raczej misek.

* Frombork. Jak co rok od trzech wieków, tak też w tym roku odbyła się w Fromborku w dniu św. Anny procesja z ofiarą do kościoła parafialnego. Póki istniał klasztor w Kadynach szła procesja dotamtąd wedle ślubu uczynionego w czasie niedoli. Dawniej ofiarę wynoszono z ratusza; nie wiadomo dla czego teraz wynoszą ją z mieszkania jednego z członków dozoru kościelnego. Ofiarka jest miejską i pokrywa się z kasy komunalnej.

* Elbląg. Podczas kiedy robotnik Drews był w cegielni zajęty robotą, a żona jego wyszła w pole, udało się ich dwoje dzieci do stawku, aby się wykąpać. Młodsza najprzód wpadł z brzegu we wodę i zaczął się topić, a starszy chcąc brata ratować, także utonął.

* Susz. Służąca Barbara Sławińska z folwarku pod Suszem porodziła 17-go maja podobno nieżywe

widzisz a tak myślę, że niema czego, wszystko będzie dobrze.

Jagusia uśmiechnęła się.

Ja też się tak spodziewałem.

Nie mówili wiele. Noc zachodziła, trzeba było do chaty wracać.

Antek pocałował Małosową w rękę, Małosowi się uklonił, do Jagny zawołał: „bywaj zdrowa!“ i wyszedł z chaty. Wracał ku domowi pośpiewując sobie ochoczo:

Jagna płakała, lzy fartuchem obcierała, ale mimo to przedła z wielką szybkością. W sieni dały się słyszeć kroki.

„Oj bieleje, bieleje pod górą tarnina, oładna też, bo ładna, tamojadziejczyna, hej ha!“

Śnieg chrupał pod nogami, a jemu coraz nowe piosenki przychodziły do głowy.

„Oj nowy rozek bieży, zapusty już blisko,

oj będzie niezadługo moje weselisko!... Po świecie cheiwe chłopcy poszukując żony

patrzą, by jeno miała worek napęnliony;

ja sobie do ślubnego powiodę kobierca

dzi.

posza.

dzieli

aresztowa.

dziecię jest

sprawdziło si.

kilku dniami pr.

że zwłoki dzieck.

grodzie folwarcznym,

nie je znaleziono. Czy

po narodzeniu, nie n.

stwierdzić, gdyż ciało już

przeszło w zgniliznę.

Pelplin. Najprz. Biskup warm.

ks. Andrzej Thiel w towarzystw. kapelana swego ks. Henniga przybytu w środę zeszłego tygodnia w odwiedzin i zamieszkał w pałacu biskupim. Na dworcu sam najprzew. Arcypasterz przyjmował swego gościa. W czwartek odbyła się uczta, na którą byli zaproszeni też księża kanonicy. Potem najprzew. ks. Arcypasterz pojechał z gościem swoim do Nowogrodu i Dębiny. Dzisiaj, w piątek, odjechał najdostojniejszy gość znowu do rezydencji swojej w Fromborku.

* W Krakowie wydarzył się w poniedziałek następujący wypadek. O godzinie 9 minut 10 przed południem, w nowo wzniesionej trzypiętrowej kamienicy pana Feliksa Kochanowskiego, przy ul. Długiej 1. 19, runęły wszystkie sufity, ściany wewnętrzne z kominem, belkami, wyrwyjąc ze ścian głównych nawet ankry i tregery. — Wszystko runęło na sam dół, grzebiąc troje ludzi całkowicie.

* Miasto Piłę spotkało takie jak wiadome nieszczęście, jakiego nie było prawie jeszcze na całym świecie. Interesował się tem świat cały. By nieść pomoc ciężko dotkniętym obywatelom odniesiono się do ofiarności publiczności i ku nie małemu zdziwieniu przekonano się, że skadek wypłynęło bardzo mało. Nie jest to dowodem, by nie miano mieć litości dla zrujnowanych mieszkańców miasta Piły, lecz jest to bijącym w oczy dowodem, że bieda jest między ludźmi wielka.

Cholera pojawiła się znowu w Monaco. Umarła tam na tę zarazę dozorczyńni chorych, Niemka, Małgorzata Martel.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

taką tylko dziewczuchę, co ją kocham z serca,

hej ha!“

Nazajutrz przyszły swachy z miodem od Antka do Jagusi. Rodzice przyjeśli ich z otwartymi rękoma. Jagusia ochotnie kieliszek miodu sobie podany wychyliła.

(Dokończenie nastąpi.)

* **Pod Wystrucią** troje dziewcząt w wieku od 11 do 12 lat udało się kąpać, a trafiwszy na głębia, utonęło.

* **Wągrówiec** (w Poznańskim.) We wsi Dąbrowie trząsk piorun 27 bm. w furę zboża. Na wozie siedziało 2 robotników i obu piorun zabił. Przy wozie stał urzędnik gospodarzy i 2 innych robotników, tych piorun ogłuszył. Po małej chwili przyszli jednak do siebie. W tym samym dniu zabił też piorun we wsi Wiśniewie jakąś kobietę przy wiązaniu żyta.

ROZMAITOSCI.

Po długiej tułaczce wrócił temi czasy z Brazylii Wojciech Drapacz, mieszkaniec guiny Chojn w powiecie Łódzkim. Doznał on tego, co i większa część wychodźców szukających szczęścia za górami. Nachorował się wśród obcych, stracił pieniądze wzięte z kraju na drogę i pochował dwoje dzieci. Z Ryjo-Zanejro, dokąd najprzód przybył, wysłano go z gromadką wychodźców do Porto-Allegro, a ztamtąd do jakiejś

osady, gdzie już mieszkało półtora tysiąca Polaków. Każdemu z przybywających tam wydzielano czterdzieści morgów lasu, w którym musiał wykarczować sobie rolę i dom postawić. Mało kto mógł wytrwać w tej ciężkiej pracy, tembardziej, że w puszczy na każdym kroku groziło niebezpieczeństwo od dzikich zwierząt i gadów. Wielu wychodźców wyrzekło się otrzymanej ziemi i szło do miasta Santosu szukać zarobku. Zabrał też i Drapacz rodzinę i poszedł za innymi. Najął się do przenoszenia ciężarów w przystani morskiej i pracując w pocie czoła zbierał grosz, aby miał o czem wrócić do kraju. Długo by jednak musiał na to pracować, ale na szczęście udało mu się uzyskać pomoc konsula, który mu powrót ułatwił.

Nie minął swego losu. W okolicy Zółkwi chłop jeden, rąbiąc drzewo w lesie, przy zbieraniu wiorów, został ukąszony w palec przez żmiję. Przerażony niebezpieczeństwem, chcąc uprzędzić rozszerzenie się jadu w ciele, bez długiego namysłu, położył ukąszoną rękę na pniaku a drugą,

jednym cięciem siekiery ukłuty palec odrąbał. Poczem pospiesznie pobiegł do domu, gdzie sprowadzony felezer tak mu pomyślnie ranę opatrzył, że w krótkim czasie zaczęła mu się zablizniać i zapalenie ustępowało. W kilka dni później, nie czując już prawie bólu, odjął zawiązkę, a wspomniawszy swą przerwana w lesie robotę, udał się znów z siekierą na miejsce zaszłego wypadku. Spozierając w okół, ujrzał swój odcięty przed tygodniem palec, leżący wśród wiorów na ziemi, zezerniał i wodnistą materią nadęty. Powodowany pustą myślą, a raczej bez myśli prawie spuścił na niego siekiere z zamachem. Ale cóż się stało! Nagromadzony pod skórą martwego członka jad rozwodniony, bryznął z niego obficie i skrapiając twarz i ręce biedaka, trafił paru kroplami i na niezagojoną ranę, zatruwając jednocześnie krew zdrową. Tym razem spieszna nawet pomoc lekarska nie już nie zdziałała, rozkład krwi szybko nastąpił i lekkomyślny nieborak życiem przepłacił nieopatrzna próbę!

M ó j
skład żelaza, narzędzi, okuć do budowl
i materiałów budowlanych,
magazyn sprzętów domowych i kuchennych
znajduje się teraz

Olsztyn, rynek nr. 8,

(obok pana S. Salzmann.)

MORITZ LACHMANN.

Moją
posiadłość
z karczmą,
8 kilometrów od miast Olsztyna i Wartemborka, 250 morgów roli, pomiędzy temi 30 mórg łąk dwusiecznych, grunt I, II. i IV. klasy, nadkompl. inwentarz, chcę pod korzystnymi warunkami zaraz sprzedać. Wpłata podług ugody, zresztą stała hipoteka.

Wójtowo (Fittigsdorf), w czerwcu 1893.

Karol Doebl,
karczmarz i posiadiciel.

Pachołka krawieckiego
przyjmie natychmiast
Joachim Dulisz
w Dywitach
(Diwitten p. Allenstein.)

Wyłączne prawo fabrykacji na prowincję Poznańską,
Wschodnie i Zachodnie Prusy.

N O W O Ś C I



N O W O Ś C I

Patent. grabie „Tryumf”

2¹/₂ metra szerokie, o 26 zębach, wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębanych i innych części, łatwemu zepsuciu podlegających, zatem nadzwyczaj trwale, przytem proste w użyciu, aibowiem za lekkim tylko naciśnięciem nogą woźnicy na ramę hołobli czyli nożyc dyszlowych, zęby się w górę unoszą, w cenie 100 marek za sztukę poleca i o wczesne zamówienia uprasza

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

H. CEGIELSKIEGO

w Poznaniu.

Organista

kawaler, egzaminowany w Polplinie i w Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, szuka miejsca od zaraz lub od 1. paźdź. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do „Gazety Olsztyńskiej.”

Książki

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek,

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”

Zegarek

znaleziono na dywickim polu. Kto zgubił, niech się do drukarni „Gazety Olsztyńskiej”, która wskaże znalazcę.